

218

Teatr, teatr, teatr

Róża wyłoniiona z zapomnienia

TEATR ATENEUM w Warszawie wystawił sztukę **ANDRZEJA TRZEBIŃSKIEGO „ABY PODNIEŚĆ RÓŻĘ”**, której premiera stała się swego rodzaju wydarzeniem teatralnym, już choćby dlatego, że ani ona ani jej autor nie byli dotychczas polskiemu teatrowi znani. Zaskoczenie jest więc duże. Tym większe, iż owa sztuka, napisana w czasie wojny, 28 lat temu jest dramatem, który scenicznie sprawdził się znakomicie, dramatem o wielkich ambicjach poznawczych, fascynującym w treści i w formie, tak jak fascynująca była osobowość autora piszącego ten utwór w wieku dwudziestu jeden lat.

Trzebiński miał szeroki wachlarz uzdolnień i zainteresowań. Był znakomitym publicystą, poetą i prozaikiem, wybitnym organizatorem. „Każdego, kto się z nim zetknął — wspomina Lesław Bartelski — uderzała jego żywa, nieprzeciętna inteligencja”.

Był także Trzebiński żołnierzem. Polski Podziemnej, twórcą i motorem konspiracyjnego pisma „Sztuka i Naród”, ze szpalt którego rzucał hasła uniwersalizmu i nowej, wielkiej sztuki, odpowiedzialnej za losy narodu. Umysł miał ogromnie niespokojny, dociekliwy, chłonny, dlatego całą jego twórczą pracę cechowały głęboka pasja, drapieżność i intelektualna niezależność.

W swej generacji — pokolenia wojennego — wyróżniał się bez wątpienia. Jego ogromna aktywność i wszechstronność w działaniu sprawiły, że na pracę pisarską miał stosunkowo niewiele czasu i jego twórczy dorobek jest dość skąpy: trochę piosenek, wierszy, liryków prozą, esejów literackich, niedokończona powieść, znakomite pamiętniki i ów dramat, który przez tyle lat pozostawał nieznanym, a okazał się w polskiej dramaturgii pozycją bardzo oryginalną i wartościową.

„Aby podnieść różę” — to sztuka napisana w konwencji groteskowej, pod którą kryją się głębokie treści filozoficzne i społeczne, sztuka, która wyrosła z doświadczeń lat wojny i stanowiła próbę rozwiązania pewnych problemów nurtujących wówczas młode pokolenie, dla którego wojna nabierała przesłanek irracjonalnych poprzez groźbę totalnego niszczenia i bezmyślną przypadkowość w wyborze ofiar. Porządek świata został naruszony. To nie był już świat, jaki znali z lat swego dzieciństwa, ale też nie był to świat, który mogli zaakceptować. Klęska kapitalizmu i liberalizmu była klęską widoczną ale totalizm faszystowski, prezentowany przez Niemców był tym bardziej nie do przyjęcia.

I chyba właśnie dlatego Trzebińskiego tak bardzo interesował uniwersalizm i jego stosunek do historii. „Uniwersalizm — pisał w jednym ze swych artykułów — akceptuje w nas żywioł jednostkowy, samotniczy i żywioł zbiorowy; społeczny. Jesteśmy jednym i drugim. Indywidualizm i totalizm w ideologiach swoich bierze pod uwagę tylko jeden z fundamentów. Jedną postawę. Uniwersalizm obie”.

Dodajmy zresztą, że ten uniwersalizm nie stanowił wyraźnego systemu filozoficznego, był jedynie propozycją, próbą powiązania myśli i podporządkowania ich jakiejś wspólnej, nadrzędnej koncepcji.

W swojej sztuce Trzebiński sięgnął do tych wszystkich spraw i problemów, które go nurtowały. Osłą dramatu jest gra w ping-ponga między mistrzem świata w szachach i championem wagi ciężkiej w boksie. Rzeczone dzieje się w kosmopolitycznym hotelu „Marokko”.

W jednym z hotelowych pokoi grają więc dwaj mistrzowie a asystują im dziewczyna lekkich obyczajów i socjolog. Rozmowy prowadzone przez osoby dramatu mają być odzwierciedleniem atmosfery intelektualnej okresu międzywojennego, którą cechowały bezideowość, kosmopolityzm i zblazowanie. Tymczasem za oknem rozgrywa się faszystowska rewolucja. Wyrzucenie piłeczki pingpongowej przez okno i przejęcie jej przez zwycięzców powoduje poważny konflikt polityczny. Dwaj mistrzowie grają dalej, ale już bez piłeczki. To będzie jeszcze jeden dowód przeciwko nim, podejrzanym o to, że są agenturą innego dyktatora. Zostają aresztowani. Ale oto przychodzi zwycięski dyktator i znowu zaczyna się mecz. Tym razem stawka jest życie aresztowanych. Piłeczka znowu ląduje za oknem, ale dyktator wciągnął już w grę nie przerywa meczu. Potem przychodzi inny dyktator i walka — słowno-pingpongowa — trwa nadal.

Oto konfrontacja dwóch ścierających się systemów: totalizmu i demokratycznego liberalizmu. Jeden i drugi okazują się załośnie nieskuteczne.

Ostry i drapieżny jest ten dramat, ale taką właśnie sztukę Trzebiński postulował, sztukę gwałtownych spięć intelektualnych, dramatyczną w swej istocie.

„Aby podnieść różę” zarówno w treści jak i w formie jest śmiałym i udanym eksperymentem, dziełem dojrzałym poetycko i znakomitym scenicznie, które do dziś nie straciło nic ze swej żywości i artyzmu.

Nie ulega wątpliwości, że dramaturgia Trzebińskiego jest pokrewna Witkacemu, chyba nie należy jednak wpływow tym przeoczyć a tym bardziej utosił samiać twórczości Trzebińskiego z tym, co pozostawił po sobie Witkacy.

Słusznie chyba pisze dr St. Marczak-Oborski: „Związków z Witkacem nie da się zaprzeczyć, ale dotyczy one głównie ogólnych pokrewieństw gatunku... Sposób budowania akcji, dyscyplina formalna, stylistyka — to wszystko jest u Trzebińskiego odrębne, własne”.

I — dodajmy od siebie — znakomite.

Dobrze więc, że Teatr Ateneum pokazał nam dramat Trzebińskiego. Przedstawienie jest świetnie zrobione, z ogromnym wyczuciem jego zasadniczego sensu i specyficznego humoru, zjadliwego, drapieżnego, który trafia najcelniej. Ten spektakl żywy, ruchliwy, dynamiczny, wciąga i angażuje, budzi śmiech i skłania do refleksji, fascynuje.

Zasluga w tym niewątpliwie reżysera Janusza Warmińskiego a także aktorów, którzy grają z wielką pasją, wnikliwością i sugestywnością. Bez wątpienia świetnie rozumieją treści zawarte w dramacie i dzięki temu potrafią wygrywać najdrobniejsze niuanse, tak przecież w tej sztuce istotne.

Andrzej Trzebiński ps. „Stanisław Łomień” zginął 12.XI. 1943 r. rozstrzelany przez Niemców, niewielką — jak już wspomniano — po sobie zostawił spuściznę, ale na pewno wartość tego, by przekazać ją potomnym. Teatr Ateneum wskrzesił Trzebińskiego poprzez jego dramat. Być może jest to pierwszy krok, po którym przyjdzie kolej na jego pamiętniki, niedokończoną powieść czy liryki...

DANUTA WERNIC
 Andrzej Trzebiński: „Aby podnieść różę”. Groteska w 3 aktach. Reżyseria — Janusz Warmiński, scenografia — Ewa Stankiewicz. Premiera — Teatr Ateneum w Warszawie.



Scena ze sztuki „Aby podnieść różę” z udziałem Bohdana Ejmon-ta, Ignacego Machowskiego, Różę Ciepielewskiej i Mariana Kociniaka